

LINIA PODZIAŁÓW BASOWYCH

Gdy reżyser jest jednocześnie obdarzonym rockowym zacięciem kompozytorem muzyki do spektaklu, pracę z aktorem może zaczynać od linii basu. Tak właśnie się stało w Teatrze Arlekin, gdzie **Tomasz Man** przygotował prapremierę sztuki Michała Walczaka **Matek Rozstawacz**. Znakomite przedstawienie nie tylko dla dzieci. Dobrze zresztą, by dzieci oglądały je wspólnie z dorosłymi - zarówno z uwagi na temat rodzinnego rozstania, jak i na przekorność zakończenia. Nie wiem tylko, kto komu to zakończenie objaśni.

Zacznijmy jednak od początku, czyli od ostrych dźwięków rockowego tria, które umieszczone jest w centralnym punkcie sceny. Michał Nowak (bas), Maciej Kuliberda (gitara) i Andrzej Domaradzki (perkusja), którzy kostiumami przypominają nieco zespół Łąki Łan, są przynajmniej równorzędnymi wobec aktorów postaciami widowiska. Ich muzyka determinuje ruch grających w maskach aktorów, zatrzymuje ich i uruchamia - jakby reżyser z postaci w maskach zrobił marionetki poruszane linią basu. By widzów od razu na rockowo zdołować, na początek wypuścił na nas karalucha Dżejmsa.

Ten na pozór groźny, ale w gruncie rzeczy sympatyczny robak okazuje się najlepszym przyjacielem Mateusza (Matka) - chłopca mieszkającego z rodzicami w kupionym na kredyt apartamentowcu na dobrym osiedlu. Ukrywający się w łazience karaluch pasuje tam jak punkrockowy Zgniłek do mieszczańskiego społeczeństwa. Walczak z Manem żartują sobie z naszej klasy średniej, z jej kredytów, ambicji, terapii i (anty)wychowawczych metod postępowania z dziećmi. Synowi co noc śni się koszmar o rozstaniu rodziców, a oni podsuwają mu jedynie kolejne gadżety.

Dalsza część przedstawienia to wejście w ten senny koszmar, w którym na rodzinę czyha zagrożenie ze strony Maka i Hama - patrolu Ministerstwa Bólu, który krąży po mieście bólowozem i rozbija rodziny. Klasyczne baśniowe czarne charaktery kuszą Matka na różne sposoby (na przykład dają mu pojeździć bólowozem), rywalizując o jego duszę z Wujkiem Samo Dobro, który mierzy do wszystkich z działa radości. Akcja przenosi się do Czarnej Dzielnicy, w której mieszkają przestępcy i artyści - to wywrócony na opak świat Dobrej Dzielnicy: tu wszyscy chcą zaczynać partie szachów czarnymi, tu specjalnie chodzi się na złe filmy, tu czołowy artysta nazywa się Salvador Nieład. W kanałach można spotkać młodego wampirka i jego nadopiekuńczą matkę, która chce wszystko robić za niego. To kolejny dowód na karnawałowe odwrócenie znaków, które jest niewyczerpanym źródłem komizmu. Komizmu zresztą wielopiętrowego, po części adresowanego do rodziców.

Pozostawiony przez rodziców samemu sobie Matek musi w końcu wybrać... i wcale nie wybiera dobrze. Przystępuje do rozstawaczy i zapewne będzie wykonywał zlecenia z ministerstwa bólu. Brak happy endu wcale nie oznacza braku wychowawczego przesłania, choć może bardziej skierowane jest ono do rodziców. Jeśli zaniedbacie swoje dzieci, mogą źle skończyć, bo podziemie ma swoje uroki. Ale jest jeszcze druga puenta: ofiary rozstawaczy same stają się rozstawaczami (jeden z nich wspomina, że jego rodzice też się rozstali, a wyrósł na porządnego rozstawacza). Skłonność do kłótni i rozstań jest dziedziczna?

Poważne pytania zadane w wesoły sposób, do tego znakomita plastyka Anetty Piekarskiej-Man (maski, kostiumy, dekoracje) i ruch sceniczny (autorstwa Joanny Wolańskiej). Cały zespół realizatorów stanął na wysokości zadania, a aktorzy dali się reżyserowi i jego muzyce poprowadzić do sukcesu. Przy okazji zagrali kilka efektownych solówek, np. Kamil Witaszak jako zbuntowany przeciw matce Wampirek czy Patrycja Czypszak jako Matylda (postać przypominająca Tolę z kreskówki o Bolku i Lolku). Warto też odnotować udany debiut na scenie Arlekina Adrianny Maliszewskiej.

Premiera: 26 listopada 2016.